

Ireneusz Ziemiński

Filozofia czy filozofowie?

Sztuka i Filozofia 14, 188-192

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ireneusz Ziemiński

FILOZOFIA CZY FILOZOFIE?

Stefan Sarnowski (red.), *Jedność i wielość*, Bydgoszcz
1996, 304 s.

Edmund Husserl postawił u progu XX wieku radykalne pytanie o istotę filozofii: czy jest ona w stanie osiągnąć taki stopień jasności i pewności, który umożliwi sformułowanie ponadsystemowych kryteriów rozstrzygnięcia prawdziwości i fałszywości tez filozoficznych, czy też pozostanie ona wielością jednakowo nieuzasadnionych i błędnych stanowisk filozoficznych? Inaczej mówiąc, czy jest możliwa **jedna prawdziwa filozofia**, czy też nieuchronnie istnieć musi **wiele** niesprowadzalnych do siebie **filozofii**? Pytanie to bardziej lub mniej wyraźnie obecne jest w filozofii europejskiej od jej zarania; wiele też znalazło dotąd rozstrzygnięć – od tezy, że każdy system filozoficzny jest jedynie ekspresją osobowości tworzącego go autora, po stanowisko, że jest możliwe zbudowanie jednego, absolutnie prawdziwego systemu filozoficznego (*philosophia perennis*). Problem jedności i wielości filozofii jest oczywiście ściśle związany z jednej strony z ontologiczną kwestią jedności i wielości bytu (czy u podstaw świata da się odkryć jedną fundamentalną zasadę jego istnienia i racjonalności), z drugiej z szerszym pytaniem o podstawy ludzkiej kultury i różnych jej dziedzin, jak religia (czy istnieje jedno prawdziwe Objawienie religijne, czy też wszystkie z istniejących religii są nieuchronnie skażone fałszem), sztuka (czy istnieje jeden obiektywny i wzorcowy kanon piękna stanowiący podstawę ocen estetycznych i krytyki artystycznej, czy też piękno jest całkowicie subiektywne) oraz prawo bądź moralność (czy istnieją oczywiste i niezmiennie zasady postępowania ludzkiego zapisane chociażby w postaci prawa naturalnego bądź sumienia, czy też każdy ma prawo kierować się niczym nieskrępowaną wolnością).

Autorzy recenzowanego tu tomu chcą spojrzeć na problem wielości i jedności w tym szerszym, ogólnokulturowym i antropologicznym kontekście, stąd też spora rozległość tematyczna rozpraw zamieszczonych w *Jedności i wielości*. Aspekty najbardziej podstawowe problemu, dotyczące zagadnienia jedności i wielości prawdy (w tym zarówno prawdy

naukowej, jak i religijnej) omawia redaktor książki S. Sarnowski w artykułach „Jedność wielości lub wielość jedności” oraz „Między jednością i wielością, czyli o względności pojęcia prawdy”. Kwestii podstaw racjonalności świata poświęcone są artykuły: M. Peplińskiego („Zagadnienie racjonalności poznania istnienia Boga według Alwina Plantingi”) oraz G. Grzmota-Bilskiego („Filozofia Alfreda Northa Whiteheada jako nowy paradygmat”). Problem podstaw etyki zarysowany został w artykułach H. Pawlaka („Problem wolności człowieka w filozofii Maxa Schelera”), K. Kalki („Propozycje etyczne we współczesnej myśli filozoficznej”) oraz R. Mordarskiego („Idea człowieka absurdałnego w twórczości Alberta Camusa”), zagadnienie jedności i wielości prawa zaś omawia E. Frykowski („Antynomia prawa natury (jedności) i historyzmu (wielości) w myśli społeczno-filozoficznej polskiego Oświecenia”). Wreszcie problemy związane z możliwością sformułowania obiektywnych kryteriów ocen estetycznych oraz jednością i wielością kultury omówione zostały w artykułach M. Dernes-Sarnowskiej („Problem piękna w najnowszej polskiej myśli katolickiej”), M.K. Siwca („«W jaki sposób jest możliwa krytyka?» – koncepcja wartości estetycznej Monroe C. Beardsleya i jej metakrytyczne znaczenie”), E. Gidleckiej („Logos w poezji Czesława Miłosza”) i A. Muchowicza („Fundamentalizm i ambiwalencja, czyli Michał Bachtin pomiędzy polifonią a homofonią”). Omawiany tom został uzupełniony artykułem holenderskiego filozofa A. Meijersa dotyczącym źródeł filozofii Nietzschego („Gustaw Gerber i Fryderyk Nietzsche. O tle historycznym filozoficzno-językowych ujęć wczesnego Nietzschego”).

Problem jedności i wielości, jak wyraźnie wskazuje w swoich artykułach S. Sarnowski, nie jest tylko problemem ściśle teoretycznym, wyrażającym się w dążeniu ludzkiego umysłu do uporządkowania wielości zjawisk poprzez sprowadzenie do jednej rządzącej nimi zasady. Ma on także istotny wymiar praktyczny, i to zarówno w płaszczyźnie badań naukowych, jak i w religii, polityce czy życiu codziennym. Zdaniem Sarnowskiego, pozytywistyczne dążenia do unifikacji nauki nie tylko kończyć się muszą niepowodzeniem, lecz najczęściej owocują także niebezpiecznym dla dalszego rozwoju poznania redukcjonizmem, eliminującym z zakresu badań naukowych zjawiska nie podlegające jednej, ściśle określonej metodzie czy paradygmatowi. Rozwój nauki bowiem, jak podkreśla Sarnowski, odwołując się do metodologii Popperowskiej, nie dokonuje się linearnie i jednoczynnikowo; poznanie cząstkowe wszak bądź też nawet fałsz odgrywają niezastąpioną rolę w przybliżaniu do prawdy absolutnej, rozumianej jako idea regulatywna i ostateczny (choć

w warunkach egzystencji człowieka nieosiągalny) cel. Co więcej, dążenie ludzkiego umysłu do ostatecznej jedności, rozumianej jako prawda absolutna, często prowadzi do totalitaryzmu, każe bowiem rzeczywistość ludzkiego życia modelować na nieuzasadnionym wzorcu czy idei. Prawda cząstkowa lub często nawet fałsz zyskują wówczas moc obowiązującą jako absolutne kryterium oceny człowieka i jego postępowania. Jak wnosić można z rozważań Sarnowskiego, ostatecznym źródłem totalitaryzmu jest nie tyle nawet jego pokusa panowania nad innymi, ile dążenie do absolutnej, jedynie prawdziwej i „zbawczej” wiedzy. W obliczu zaś jej braku ustanawia się środkami już pozapoznawczymi jedną z wielu prawd cząstkowych jako absolutną i ostateczną. Totalitaryzm więc (i to we wszystkich jego aspektach i przejawach) jest w istocie rzeczy próbą redukcji wielości i różnorodności życia do kilku prostych i czytelnych zasad intelektualnych.

Fiasko idei prawdy absolutnej jako dostępnej człowiekowi szczególnie wyraźnie widoczne jest, zdaniem większości autorów omawianej książki, w płaszczyźnie religii, moralności i sztuki. Życie religijne wszak nie sprowadza się do akceptacji takiego czy innego zbioru dogmatów lub ślepego i literalnego posłuszeństwa wobec przepisów, wydanych przez określoną instytucję religijną. W religii, jak słusznie podkreśla Sarnowski, istotniejszą od „prawdy dogmatycznej” jest tzw. prawda egzystencjonalna, a więc bardziej lub mniej racjonalna nadzieja na to, że człowiek nie jest pozostawiony samemu sobie, że istnieje więc jakaś forma opatrności kierująca jego losami, zdolna do ostatecznego triumfu nad złem, cierpieniem i śmiercią. W istocie rzeczy religia jest głęboko ludzkim protestem przeciwko skończoności i tragiczności życia oraz wyrazem nadziei, że tym, co ostateczne, nie jest nicomość, lecz byt. Stąd też jednak, jak podkreśla Sarnowski, wielość religii jest nieusuwalna i to nie tylko w płaszczyźnie ogólnokulturowej (wielość faktycznie istniejących religii, kościołów i sekt), lecz także w płaszczyźnie indywidualnej (prawda egzystencjonalna jest w sensie najbardziej dosłownym, „kierkegaardowskim”, prawdą **subiektywną**). Oczywiście jest, że w takim układzie jakikolwiek ekumenizm religijny okazuje się teoretycznie niemożliwy, powstaje bowiem nieprzezwycięzalna aporia: albo staniemy na gruncie absolutności i jedyności prawdy (i wtedy autentyczny dialog między **różnymi** religiami nie będzie możliwy), albo też staniemy na gruncie relatywizmu prawdy (i wtedy jakikolwiek dialog ekumeniczny będzie **zbędny**). Być może podstaw takiego dialogu należałoby poszukiwać na gruncie (omawianej przez M. Peplińskiego) współczesnej analitycznej filozofii religii, wypracowującej racjonalne kryteria akceptowalności zdań religijnych, można jednak zasadnie wątpić w skuteczność takiego przedsięwzięcia.

Podobne pytania powstają również wtedy, gdy poszukujemy adekwatnych i absolutnych kryteriów jakichkolwiek ocen, zwłaszcza moralnych i estetycznych. Z jednej wszak strony pojęcia dobra i piękna wyznaczają obok pojęcia prawdy zasadniczy rys kultury europejskiej, z drugiej coraz częściej zastępowane są pojęciami autentyczności i wolności (dobro), bądź pojęciami artystycznej sprawności, wolności aktu twórczego czy nawet brzydoty (piękno). Podejmowane często próby restytucji pojęcia obiektywnie uzasadnionych i powszechnie ważnych norm moralnych w oparciu o odwołanie się do prawa naturalnego (omawiane i rozwijane przez K. Kalkę), nie wydają się jednak skuteczne, narażone są bowiem na trudność wskazaną jeszcze przez D. Hume'a, a mianowicie niewyprowadzalność zdań normatywnych ze zdań opisowych. Być może rozwiązanie problemu obiektywności wartości i norm moralnych należałoby poszukiwać (jak czyni to w swoim artykule H. Pawlak) w oparciu o Schelerowskie rozróżnienie między względnymi i historycznie zmiennymi etosami a niezmienną etyką absolutną. I wtedy jednak pozostanie bez odpowiedzi pytanie, w jaki sposób człowiek byłby w stanie przekroczyć płaszczyznę względnego etosu, dotrzeć do wartości absolutnych i urzeczywistnić je w życiu.

Problem nieuchronnej subiektywności, a nawet dowolności ocen, szczególnie wyraźnie da się współcześnie zauważyć na gruncie estetyki i krytyki artystycznej. Trudności związane z możliwością obiektywnej oceny estetycznej dzieła sztuki występują przy tym zarówno wtedy, gdy stanie się na gruncie obiektywnego i skodyfikowanego kanonu piękna (powstaje wtedy pytanie, dlaczego ta właśnie, a nie inna „poetyka” została uznana za wzorzec), jak też wtedy, gdy odrzucając jakikolwiek kanon, za naczelną wartość artystyczną uzna się autentyczność dzieła sztuki (każde działanie człowieka spełniające to kryterium będzie można uznać za artystycznie doniosłe). W takiej jednak sytuacji spór pomiędzy polifonicznością a homofonicznością kultury (A. Muchowicz) oraz wielością kanonów artystycznej krytyki a jedną, ściśle określoną „poetyką”, jako idealnym wzorcem tego, co artystyczne (M.K. Siwiec), musi pozostać bez rozstrzygnięcia. Zwłaszcza że istnieje tu dodatkowa trudność w uzasadnieniu sądów o charakterze ocen czy norm. Możliwe, że spór ten stałby się przynajmniej nieco jaśniejszy, gdyby odwołać się do coraz częściej negowanego przez estetyków pojęcia **piękna transcendentnego** (ontologicznego). Próby przywrócenia temu pojęciu centralnego miejsca w estetyce podejmowane przez polskich filozofów z nurtów tomistycznego i fenomenologicznego kompetentnie omawia

M. Dernes-Sarnowska. Autorka trafnie wskazuje jednak na współczesną „niemodność” takiego pojęcia piękna i teoretyczne trudności z jego określeniem. Pozostaje bowiem bez odpowiedzi pytanie, na jakim fundamencie piękno (w sensie ontologicznym) oraz jego ewentualne doświadczenie miałyby zostać oparte. Czy fundamentem ma tu być jakaś teoria metafizyczna (najczęściej teistyczna), czy też raczej ludzkie fundamentalne doświadczenia egzystencjalne, odsłaniające zarazem piękno, jak i „brzydotę” bytu?

Zaprezentowana w omawianej książce rozległość problemu jedności i wielości skłania do postawienia pytania o źródła oraz ewentualne konsekwencje doświadczanej przez człowieka „pokusy jedności” oraz „pokusy wielości”. Spór o źródła problemu jest oczywiście sporem o ewentualną komplementarność (lub rozziw) pomiędzy porządkiem bytu i porządkiem ludzkiego intelektu. Inaczej mówiąc, jest sporem o to, czy człowiek dysponuje zdolnością intelektualnego wglądu w fundamentalne struktury bytu (co wydaje się raczej wątpliwe), czy też strukturuje i porządkuje świat swego doświadczenia według wrodzonego mu sposobu funkcjonowania jego intelektu. Jeszcze inaczej, czy relacja między intelektem a bytem jest relacją odpowiadającą **klasycznemu** realizmowi Arystotelesa, czy też **krytycznemu** realizmowi Kanta. Można jednakże mieć wątpliwości, czy możliwe jest jakiegokolwiek jego rozstrzygnięcie na innej drodze, aniżeli pierwotny wybór jednej z możliwych tu dróg. Znamienne, że spośród tekstów zamieszczonych w omawianej tu książce da się znaleźć takie, które wyrastają z jednoznacznej aprobaty arystotelizmu, jak i takie, których bardziej lub mniej wyraźnym źródłem i inspiracją jest kantyzm.

Podobnie teoretycznie nierozstrzygalny wydaje się spór w płaszczyźnie ontologicznej (istnieje jeden czy wiele bytów) oraz antropologicznej i moralnej (istnieje jeden wzorzec prawdziwie ludzkiego życia czy też wiele do siebie wzajemnie nieredukowalnych). Aporię jedności i wielości dróg życia najtrafniej przedstawił, zresztą jeszcze w XIX wieku, S. Kierkegaard – z jednej strony kreśląc postać Abrahama (bezwzględne i konsekwentne posłuszeństwo wobec Bożego nakazu) – z drugiej postać uwodziciela (akceptacja wielości równorzędnych i równie zasadnych sposobów egzystencji). Jeżeli ta Kierkegaardowska aporia jest trafna, wybór między jednością a wielością urasta do rangi jednocześnie najbardziej zasadniczego i nieuchronnie tragicznego. Obie wszak możliwości są w gruncie rzeczy wyborem **losu**. Tym samym jednak przed człowiekiem pozostawały jedynie Nietzscheański *amor fati*.